http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OMNIBUS

PEZEE

B. BOLESŁAWITĘ.

Nulla dies sine linea.

INSTYTUT
ADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
Warszawa
Tel. 26-66-63, 26-52-31 w. 42

POZNAŃ.
W zleceniu księgarni Jana Konst. Żupańskiego.
NAKŁAD AUTORA.
1869.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Kraszewskiego
Ze zbiorów

Czcionkami J. I. Kraszewskiego w Dreznie.

1709
http://rcin.org.pl

Omnibus. — *Silva rerum* Staropolska. — Goście z Ameryki, po dwóchset latach z powrotem. — Teatr w Warszawie. — Miasto umarłe. — Odczyty w Dreznie. — Ułamek z listu Z. Krasińskiego. — Pascal wynalazcą omnibusów. — O słońcu i zaćmieniu. — Z pamiętników Kamertona: Kazanie pogrzebowe. — Choroba sercowa. — Końskie mięso i jego dzieje. — Rehabilitacya pokrzywy. — Ludność robocza w Anglii. — Oświata ludowa *(Much ado about nothing* — jak dotąd). — Teofil Lenartowicz rzeźbiarzem. — Wiersz jego. — Statystyka sił trzech plemion Europy. — Nieco o prababce małpie. — Imie ojczyzny. — JMPan Dynamit syn JW. Nitrogliceryny. — Powieści nowe. — Noworocznik Chochlika. — *Boeuf à la mode* na zimno. — Nowości, uwagi, życzenia.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Książeczka bez wiele obiecującego tytułu, bez programmu, bez planu — wygodna dla tego który ją pisze, może jakim cudem, podobać się też i tym co ją czytać zechcą. Nienawykliśmy do systematycznéj pracy, czytania, badania, do twardszego trudu, lubiemy się bawić, lekko nabywać i tracić tak samo... Może do temperamentu naszego właśnie przypadnie taka zbieranina myśli, wiadomostek, krytyk, wypisów, nowin a nawet plotek; może się podoba to właśnie że obok uczonéj skazówki, stać będzie coś prostodusznego, obok wiadomości poważnéj plotka roztrzepana, przy kazaniu moralném, koncept pochwycony gdzieś w powietrzu.

Jeśli ta pierwsza próba przekona o trafności, a raczéj o szczęśliwym przypadku, żeśmy smak ludzi co nic nie czytają, odgadli — za pierwszą ksią-

http://rcin.org.pl

żeczką pójdą następne, jak Bóg da — prędzéj, późniéj, gdy się torebka świstkami wypełni, a czas wielki dostarczyciel... przyniesie z sobą coś nowego i zajmującego, lub starego a zapomnianego.

Brak programmu zdaje się nam najdoskonalszym programmatem, bo wam obiecuje niespodzianki — a w życiu tém śmiertelnie nudném, zabójczo mdłem i dławiącém... możesz być co milszego nad — rzecz niespodziewaną??

Mamy jeszcze jeden powód do wyrzeczenia się wszelkiego programmu i ładu w naszéj książeczce. Chcąc być czytanym, trzeba (przyznacie mi) pisać w smak najłaskawszéj publice. — Przypuszczamy że, mimo wynarodowienia charakter narodowy się u nas utrzymuje. Otóż, zdaniem wszystkich i badaczów charakteru i historyków, w Polsce nigdy nie lubiono zbytniego ładu, systemu i porządku. Bizardiére w jednéj ze swych broszur o Polsce (XVII w.) powiada, że zachowywał się zwyczaj spisywania najnieporządniejszego wszelkich wypadków w każdym niemal domu szlacheckim, i *Silvae rerum* były wyrazem najdobitniejszym ducha polskiego w onych czasach. — My także zamierzamy wam

http://rcin.org.pl

dać nie co innego nad staropolską *Silva rerum*, las rzeczy różnych, splecionych razem jak gałęzie gęstwiny leśnéj. Jeśli potrzebą ducha polskiego jest bujać w takich gęstych zaroślach faktów i myśli, czemuż jéj nie dogodzić? czemu smakowi i naturze naszéj nie uczynić zadość?

Będziecie więc mieli on staropolski groch z kapustą, mieszaninę różnorodną, w któréj każdy sobie znajdzie co mu do smaku przypadnie.

Zbytnie tylko zużycie nazwiska *Silva rerum*, które już nadto włóczono po wszystkich kątach, wstrzymało nas od powtórzenia go na tytule.

Zacznijmy od zapisania w téj kroniczce wypadku który najostyglejsze nawet umysły, najzaspańsze poruszył gazety i wywołał... w Krakowie szczególniéj zachwyt niemal... zabawny.

W owych czasach gdy Polska bawiła się kwestyami religijnemi razem z Europą, tak jak dziś bawi się z niebezpieczną cacką socjalizmu (która gotowa wystrzelić), w owych tedy czasach gdy aryanom i antitrynitaryuszom kazano się wybierać precz jak dziś... (trafia się to i dzisiaj) — różnym czerwonym; — rodziny Łaskich, Lubienieckich, Arci-

http://rcin.org.pl

szewskich i t. p. ruszyły szukać trochę spokoju i swobody pod innem niebem. W liczbie tych wygnańców, był, jak się zdaje, członek jakiś możnéj rodziny Zborowskich, onych to Zborowskich którzy nigdy spokojnie usiedzieć nie mogli... Owi Zborowscy zapomnieni przez swoich, wyszli naprzód do Hollandyi, a z Hollendrami popłynęli do Ameryki. I dwieście lat od tego czasu upłynęły jak pół godziny. Panowie Zborowscy, dla łatwiejszego wymawiania przezwali się Zabriskie,.. i robili dollary w N. Jersey. Dollary w Ameryce są jak króliki w Europie, z pary dollarów, w przeciągu dwóchset lat może się urodzić kilka milionów, jeśli się ich nie wytępia na pieczyste. Stało się iż pp. Zborowscy dorobili się kolosalnéj fortuny, a potém znalazłszy zżółkłe po przodkach papierki, pieczątki i inne zabytki, zażądali zwiedzić Europę i pierwotną swoją ojczyznę, w któréj niegdyś panegiryści czcili ich od hrabiów i duków.

Jednego pięknego poranku zjawił się poważny amerykanin z piękną i miłą amerykanką... na mogilnéj polskiéj ziemi. List kredytowy na milion dollarów szedł z niemi, pani miała krociowe brylanty... O! z jakąż czułością! z jakiem rozrzewnieniem, współczuciem, zapałem, gorączką powitano ich na ziemi ojczystéj! Wszystkie drzwi otwo-

http://rcin.org.pl

rem, wszystkie serca... na ich cześć Lucyan Siemieński pisze ognisty feljeton, na cześć ich gra teatr krakowski Szujskiego „Zborowskich“, (których szczęściem nie zrozumieli goście). Gdyby zacny p. Marcin Zborowski dowąchał się sensu moralnego dramatu, niewiem czyby mu był smakował.

Ale mniejsza o to, rodzi się pytanie czy kiedykolwiek ubogiego, nagiego, głodnego przybysza, choćby z najpiękniejszém w świecie nazwiskiem, przyjmowano tak w Galicyi? Czy gdyby nie dollary Siemieński by pisał feljeton, a teatr grał dramat, czyby się im otworzyły salony pod..... i innemi godłami? czy nie odesłano by intruza do policyi, pod telegraf... i ciupasem za granicę...

Mieliśmy tyle dowodów podobnego postępowania w dzisiejszych czasach, iż na chwilę nie wątpiemy, że pp. Zborowscy dostali by się do Bawaryi prędzéj niżby chcieli, a *Czas* wytłumaczył by to postępowanie, knowaniami rewolucyjnemi, na które wychodźcy narażają tę nieszczęśliwę Galicyę!

W Warszawie, we Lwowie, w Krakowie, wszędzie gdzie ten meteor jasny się zjawił, tłumy go witały. Wszyscy dzisiejsi posiadacze dóbr po Zborowskich ofiarowywali się im je sprzedawać za jak najumiarkowańsze dollary, znaleźli krewnych, kol-

http://rcin.org.pl

ligatów, na przypadek bezdzietności sukcessorów... poetów nadwornych... wielbicieli!

Gdyby teraz drugi na figla jaki Łaski z Ameryki (są tam i Łascy) przyszedł z tłomoczkiem na plecach... w kłopocie byliby ci poczciwi galicyanie... jak sobie z nim postąpić. Choć i ci Łascy z Łaska wojewodami bywali... No... ale... bez dollarów... zawsze człowiek wygląda podejrzanym, i ma skłonność do zaczerwienienia się... mimowoli... A wiemy jak ta barwa niebezpieczne ukrywa myśli i uczucia.

Gdybym był Zborowskim... naprawdę byłbym wprzody sprobował grać rolę ubogiego... o! co za przedziwna farsa!! Tylko i to prawda że z telegrafem i kozą, nawet konstytucyjną, niema co żartować.

Teatr warszawski pod nowym zarządem doprawdy zdaje się jakieś odrodzenie zapowiadać. Czyby nowy rząd reformatorski obrachował iż musi być instytucyą niewinną kiedy od r. 1861 nikt nań dla żałoby narodowéj nie chodził? — Dosyć że dozwolono na nim występować p. Modrzejowskiéj, że grają Schillera Zbójców (coby na to nieboszczyk Mucha-

http://rcin.org.pl

now I. powiedział?) że artystom bardzo przyzwoicie zwiększono pensye, że repertuar się zbogaca, że młode talenta występują i że pod gniotem moskiewskim scena polska jest i szczęśliwszą i świetniejszą niż pod swobodą austryacką!!

Ten sam fenomen powtarza się i w dziennikarstwie... cenzura strzyże... a poobcinane eunuchy żwawo jakoś się uwijają.

Fakt ten nie potrzebuje komentarza... Czyby Kraków i Lwów, przez samo współzawodnictwo nie zdobył się na coś znakomitego?..

Niestety! Teatr nie tyle stanowi dyrekcya i artyści — co publika. Po części toż samo jest z literaturą. Téj wykształconéj publiczności niema ani Kraków, ani Lwów podobno. Ona wyrabia artystów, ona kieruje niemi. Rapacki i Modrzejowska dźwignęli się więcéj krytyką i współczuciem poznańczyków, niż zimną ciekawością lóż własnego gniazda...

Któż z naszych podróżnych nie był, choć raz w życiu, w Rzymie i kto nie zwiedzał jego okolic? Tivoli, Albano, Castel Gandolfo, ulubionego artystom Olevano, a nawet dzikich ustroni Mentorelli?

http://rcin.org.pl

Ale z tych co się puszczali na wycieczki, nikt nie był tak szczęśliwym ażeby natrafić na oddalone ledwie jeden dzień drogi od wiecznéj stolicy miasto od pięciu wieków umarłe...

Jeden z nowych podróżników niemieckich, Allmers, jakimś szczęśliwym wypadkiem trafił na ten cmentarz grodu, który dziś, po pięciu wiekach spoczynku... ma cudownie wyglądać jako ruina cała zielonemi wieńcami bluszczów i najbujniejszą roślinnością okryta.

Mieścina ta w górach niedaleko od kolei żelaznéj, zowie się poetycznie Ninfa... Złupiona niegdyś przez Saracenów, w części została opuszczoną przez mieszkańców, potém dla niezdrowego powietrza (malaria) reszta ich w XIII. wieku wywędrowała do Normy. Od tego czasu grodek został pustym i poszedł w gruzy powoli, a krzewy i chwasty, którym nic nie przeszkadzało wzrastać, pochwyciły go w zielone uściski swoje. Widok miasta, które jest otoczone wzgórzami do koła i na sposób zwykły osad włoskich, na pagórku zbudowane, ma być zachwycający... Mury opasujące z ogromnemi wieżycami i bramami, sam zamek z wysoką wieżą główną, mosty, kościoły sterczą wśród kosza zieloności objęte gałęźmi i wieńcami...

Środkiem płynie strumień okryty pleśnią, gniły,

http://rcin.org.pl

zaspany, przez który prowadzi most kamienny na pół osypany... Tu i owdzie wynoszą się w górę ściany kościołów z przyczepionemi w niszach posągami świętych... Na apsidach widać jeszcze resztki fresków, szczególniéj ciekawych stylem w bazylice za murami miasta. Domki są małe, ciasne, bez dachów, a w środku ich mieszkają krzaki i bluszcze... Dzikie gołębie unoszą się po nad arkadami ozielenionemi, z których bluszcz, clematisy i krzewy spadają w dół zwieszonemi gałęźmi.

Na p. Allmers największe zrobił wrażenie posążek N. Panny w niszy tak okrytéj bluszczem, że na nim on sam jeden, nie tknięty gałązką żadną, prześlicznie się miał wydawać na tle ciemnéj zieleni. — Gdzieniegdzie kwitnie czerwona walerjana i dzikie gwoździki na gzémsach okien jakby umyślnie pozasadzane. Cisza okala gruzy wśród których rzadko się nawet pastuszek z trzodą ukaże.

Ninfa, o któréj wspomina Varro, istniała już za czasów rzymskich, ale ruiny, mury mają charakter średniowieczny, kościoły są w stylu XII. i XIII. wieku. Freski na ścianach bazyliki za miastem, przedstawiające sceny z żywota Ś. Jana Chrzciciela, nie są stylu byzatyńskiego, przypominają raczéj maurytańsko-sycylijski. P. Allmers utrzymuje że one są utworem artystów nie uległych wpływowi

http://rcin.org.pl

epoki, rozwijających się z tradycyi starożytnych w duchu samoistnym.

Widok tego grodu umarłego, ma czynić wielkie i dziwnie tęskne wrażenie. Nie znaleźliśmy dotąd żadnéj o nim wzmianki w innych włoskich wędrownikach, chociaż nam na nich nie zbywa.

—

Donoszą nam z Drezna, że Dobroczynność miejscowa, starając się o przysporzenie funduszu dla ubogich Polaków, urządziła tam w czasie adwentu, odczyty polskie, na które się kilka osób składało. Rozpoczęły się one dwóma p. Franciszka Dobrowolskiego o stanowisku prawném kobiety w dawnych i nowszych czasach. Po nim mówił przez pięć wieczorów p. Karol Hoffmann o podziale Polski Krzywoustego; dowodząc że w myśli jego nie był to podział, ale urządzenie na wzór innych feudalnych państw Europy. Bardzo ciekawe szczegóły podał o Salomei hrabiance Berghem, żonie Bolesława. — Następnie czytał bar. Wawrzyniec Engeström (wnuk niegdy szwedzkiego posła w Polsce) o szwedzkiéj poezyi i Ezajaszu Tegnérze; naostatek p. Kraszewski o poezyi polskiéj XIX. wieku i Zygmuncie Krasińskim. Odczyt poświęcony jenjalnemu poecie,

http://rcin.org.pl

którego prelegent starał się odmalować przez własne jego listy poufne do przyjaciela pisane (Adama hr. Sołtana) nie zadowolnił słuchaczów. Chociaż czytający mówił słowy Zygmunta, zarzucono mu podobno zbyt czarne zapatrywanie się na arystokracyą polską i jéj upadek moralny; — tendencyjny wykład Nieboskiéj komedyi.

Jednakże p. Kraszewski nie zużył nawet w tym względzie materyału jaki mu dostarczyły listy Zygmunta, a na dowód przytoczyć możemy, udzielony nam z nich następujący urywek, wiele zaprawdę mówiący: Oto są słowa Krasińskiego:

„To miasto (Warszawa) zewnętrznem licem nie wydaje zarodku śmierci toczącego mu serce, owszem pełno żywotnych rumieńców nosi, jako to sklepów, fabryk, widowisk i t. p. Koniec końców to znak siły, która w każdéj chwili od błahych do ważnych celów odwrócić się może....

„Ale opłakanem jest co doszło do najuniżeńszego poniżenia — to historyczne imiona, młodzież która niemi obdarzona zupełnie pozbawiona potrzebnéj siły do ich dźwigania. — Nawet wyobrażenia nie mają co godność jaka bądź, a dopieroż co szlachetność, najlepszych i najcelniejszych. Szynk z jednéj strony a kamérjunkrowstwo z drugiéj i ślepa

http://rcin.org.pl

bezwiedza z trzeciéj — ignorancja nieskończona... oto ich piętna.

„Wszyscy ożyją — dodaje smutnie Krasiński — da Pan Bóg w niebie, ale oni — i to mi łzy wydziera — *oni, nie.*“

Słowa te w r. 1844. pisał Zygmunt Krasiński, syn ks. Radziwiłłównéj, spokrewniony z pierwszemi rodzinami w kraju i sam do nich należący... Jakiż to widok łzy te i słowa mu wydarł z oczów i piersi??

Mnóstwo rzeczy które się nam wydają nowemi wynalazkami, w istocie już parę razy wprzód przez ludzi były wymyślone i zarzucone. W zbiorach pompejańskich w Neapolu, przypatrujemy się grecko-rzymskim samowarom bardzo pięknych kształtów, misternéj budowy, zupełnie co do pomysłu podobnym do tych, które z Chin przez Rossyą do nas przyszły. Są uczeni co dowodzą że złociste pręty, któremi cały dach w kościele jerozolimskim był najeżony, nie czém inném były tylko konduktorami od piorunów i t. p.

Skromny ten wynalazek, który się *Omnibusem* nazywa, nie słusznie uchodzi za nowość. Pierw-

http://rcin.org.pl

szym, który wspólną taką jazdę w Paryżu urządził, był sławny *Pascal*, autor myśli i listów z prowincyi. — Było to w r. 1662. Pomysł Pascala przyprowadził do skutku książe Roannes jego przyjaciel; i dwaj dworacy wersalscy, margrabiowie de Creneau i de Sourches. Dostali oni od króla przywilej, gdyż wszystko naówczas musiało być uprzywilejowaném i monopolem, d. 2. Lutego t. r. do przewożenia po Paryżu podróżnych tak jak dyliżanse woziły ich po kraju. Pierwsze omnibusy krążyły od Porte St. Antoine do Luxemburgskiego pałacu; a było ich początkowo siedem. — Woźnice mieli fraki niebieskie z herbami króla i miasta; płaciło się za przejażdżkę pięć sous, które podróżny powinien był mieć gotowe, aby nie nudzić się rachunkiem monety zdawkowéj. Pani Perier, siostra Pascala, w listach swych pisze, iż za ukazaniem się tych powozów, od razu zostały przepełnione; jeździły niemi nawet panie. — Stworzono wkrótce drugą linią między ulicą St. Honoré a kościołem Ś. Rocha.

Ale w rok potém omnibusy znikły, — ówczesna społeczność tego zrównania stanów w obec pięciu susów znieść nie mogła... Cisnęły się różne figury, żołnierze, rzemieślnicy, lokaje, czeladź... Skutkiem tego królewskie rozporządzenie zabroniło użycia

http://rcin.org.pl

omnibusów wszystkim im, oprócz szlachty i mieszczan Paryża... Zaczęto prześmiewać i rozkaz i wywypadki wynikające ze ścisku w powozach... Paryżanie wydrwili omnibusy; — nikt do nich nie siadał i Pascal'a myśl zarzuconą została, aż do naszych czasów — w których ją znowu podjęto...

Ale Rotschild miał słuszność mówić, że nie jest dość bogatym by mógł jeździć omnibusami, bo w Paryżu strata czasu na nie jest ogromna. Trzeba mieć wiele godzin do stracenia, a bardzo mało pieniędzy, by się niemi posługiwać.

Zaćmienie słońca przeszłoroczne, o którego znaczeniu pisał nasz Dr. Libelt, obudzało w Europie nadzwyczajne, powszechne zajęcie; spodziewano się nareście podchwycić tajemnicę słoneczną, gdyż — (smutno to wyznać dla nauki naszéj), nawet słońce, jego natura, skład... światło są dotąd zagadkami rozmaicie rozwiązywanemi. Jedni je mają za ciało twarde okryte świecącą atmosferą, inni za olbrzymią kulę płonących gazów... Są nawet tak trwożący prorocy, którzy przepowiadają że słońce wypaliwszy się powoli, jednego niepięknego poranku zaginie zupełnie — i, lepiéj się już następstw

http://rcin.org.pl

nie domyślać. — Dotąd pali się ono jak lampa dobrze urządzona i nic, oprócz plam ciemnych, nie zwiastuje, ażeby mu zabrakło palnego materyału.

Ale astronomowie mają passyą przepowiadać najsmutniejsze w świecie wypadki... Straszyli nas długo kometami, teraz podejrzewają słońce o zgrzybiałość.

Szło wielce przy teraźniejszém zaćmieniu słonecznem o przypatrzeniu się wielkiéj kuli, która w tym stanie mogła się zdradzić i wydać tajemnicę na brzegach ukazujących się jakby narości (Protuberances). Jednakże zdaje się że nic tak bardzo nowego i ważnego nie odkryto w czasie zaćmienia, któremu wszędzie prawie towarzyszyły chmury i niepogoda... Nawet tam gdzie się niebo rzadko i wyjątkowo tylko osłania.

Zostaliśmy więc w dawnéj niepewności co do słońca i wiemy tylko, dzięki spektroskopowi, z czego się składają wyziewy i ciało słoneczne... Wchodzą do nich znane nam kruszce, ale także i dotąd nieznajome, a może tylko słońcu właściwe...

Mało kto zapewne z naszych najłaskawszych czytelników wie o tém wielce dowcipném narzędziu zwanem spektroskopem, przez które widmo słoneczne widziane rozkłada się na kolorowe i ciemne linie. Z tych linij rozmaicie poukładanych, różnéj

http://rcin.org.pl

grubości i położenia, nierównéj liczby, poznaje się skład ciała, które wydaje światło. Tak naprzykład inaczéj przez spektroskop przedstawia się palący nikel, żelazo, inaczéj kalium lub magnezium. Więc choćby nas tysiące i miliony mil oddzielały od ciała świecącego, możemy się w ten sposób dowiedzieć, co się tam w niém pali.

Niektóre z tych hieroglyfów zostały już wyczytane, inne dotąd są zagadką... Tak samo i natura samego słońca, które jedni mają za twarde, drudzy za gazową kulę... a ciemne plamy na niem, uważają ci za odsłonione wnętrze... drudzy za obłoki przeciągające po atmosferze słonecznéj.

Z ostatnich spostrzeżeń zaćmienia o ile nam wiadomo, żadnych dotąd stanowczych wniosków nie osiągnięto... musiemy czekać a uczeni mają się jeszcze czém bawić.

Pod tytułem, *Pamiętników Pana Kamertona*, wyszły trzy tomy ciekawych notatek o staréj i nowéj Litwie, zebranych (bezimiennie) przez Leona hr. Potockiego. — Autor ukrywszy się pod skromną postacią wędrownego stroiciela fortepianów, opisuje główniejsze i pamiętne, historyczne miej-

http://rcin.org.pl

scowości, opowiada dzieje, powieści, podania, anegdoty, kreśli obrazki obyczajowe, słowem gromadzi co tylko mógł po drodze uzbierać. Jest tu wszystkiego po troszę: wiele historyi, poezyi trochę, wizerunków lepszych czasów na Litwie podostatkiem; jest i opowiadań zabawnych mnóstwo. — Czyta się to chciwie i z przyjemnością; mało kto tak dobrze znał obyczaj i życie wewnętrzne kraju jak Leon Potocki...

Doskonałe jest to kazanie X. Dominikana, na pogrzebie Brygidy z Radziwiłłów Sołłohubowéj, która oddaliwszy od siebie OO. Jezuitów, sumienie swe pod kierunek synów Ś. Dominika oddała... Wielkiéj dobrodziejce zakonu należała téż niepospolita mowa pogrzebowa... Oto jak się z tego wywiązał X. B. kapelan nieboszczki.

Naprzód sparłszy się na ambonie udawał jakby uśpionego długo, potém nagle przebudzony niby, zapatrzył się na katafalk i począł w ten dramatyczny sposób.

„Gdzież to ja jestem? — Co za widok? Czy to reduta? Nie. — Czy nie komedya to? — Nie. Czy nie bal w Pioromoncie? Nie. — Światła rzęsiste! ozdoby wspaniałe! Cóż to wszystko znaczy? (Znowu wzrok natężony wlepił w katafalk, i wpatrzywszy się weń długo, krzyknął:)

- http://rcin.org.pl

— Ach! wszak to Jaśnie Oświecona Brygida z książąt Radziwiłłów Sołłohubowa, wojewodzina brzeska, jenerał-lejtnantowa W. X. Litewskiego! Tak jest, to ona sama... Dokądże idziesz Brygisiu kochana! (Udaje głos cienki niewieści.)

— Do XX. Missyonarzy! — A po co? (Podobnym znowu głosem.) — Na wieczny spoczynek. O! dla Boga! nie tegom się po tobie spodziewał! Ej! nie idź!

— Pójdę! pójdę! — Noc ciemna, błoto po kostki, wróć się, powiadam. — Ej nie, pójdę! — Pójdziesz? a nie lepiéj że byłoby zostać się z nami Dominikanami? Ej! Brygisiu! — Nie, nie! pójdę koniecznie. — Nie masz lekarstwa na babski upór, dobrodzieje kochani! Idźże tedy! wędruj szczęśliwie! a ja tymczasem cnoty twoje ogłoszę światu sarmackiemu.

Dalszy ciąg mowy pogrzebnéj, w tymże rodzaju... prędzéj było z niéj można uśmiać się niż zapłakać. Szczególniéj OO. Jezuitom, naturalnie się dostało...

Bardzo ciekawe są wspomnienia uniwersytetu z epoki Dr. Frank'a i hrabinéj de Choiseul, królowéj piękności swych czasów, któréj ulubiony Pawłów nazywano świątynią Wenery w Knidos. Raz hr. de Choiseul zażądała być przytomną aktowi

http://rcin.org.pl

doktoryzacyi w uniwersytecie... Akt ten, odegrany jak wyborna komedya, odbył się w salonie Dra Franka. Kandydat czytał rozprawę o chorobach serca! — Opisał bardzo szczegółowo chorobę sercową jednego ze swych pacyentów... a nakoniec oświadczył, że po śmierci odkrył dopiero co go życia pozbawiło... To mówiąc odsłonił preparat i ukazał w sercu nieboszczyka — portret hrabinéj Choiseul!!

Obok poważnych dziejowych wspomnień, mnóstwo podobnych charakterystycznych drobnostek spisał Potocki. Nieocenione to materyał do historyi obyczajów.

Z okładki Pamiętników Kamertona, które dla Litwinów i chcących poznać Litwę są nieoszacowane, dowiadujemy się o innych dziełach L. Potockiego: powieści: *Dwaj bracia artyści*, — *Święcone czyli pałac Potockich w Warszawie* (pod imieniem Bonawentury z Kochanowa,) — *Wincenty Wilczek i pięciu jego synów*, — *Wspomnienie o Kownie* — *Zarysy życia towarzyskiego*. — Oprócz tego zostały w rękopiśmie, częściowo tylko drukowane niegdyś w Gazecie Polskiéj pamiętniki zajmujące.

Potockiemu winniśmy wynalezienie szacownego (dotąd niewydanego) Pamiętnika Poczobuta, współczesnego Paskowi.

http://rcin.org.pl

W Anglii i na stałym lądzie od lat kilku probują wprowadzić we zwyczaj jedzenie mięsa końskiego. W roku przeszłym sprawili sobie hippofagowie londyńscy sławną ucztę, na któréj nie było nic prócz różnych potraw z koniny... Rosbeef à la Bucephale... kotlety z pegaza i t. p. Próba ta nie zupełnie się szczęśliwie powiodła. Z powodu tych usiłowań prassa uczona niemiecka, która ma historyę na zawołanie, daje ciekawą wiadomość o jadle z koni w starożytności. — Dziennik angielski: „*Journal of the Society of Arts*“ przytacza także kilka erudycyjnych cytat na poparcie powszechnego używania koniny. — Parę tysięcy lat temu Grecy hippofagami zwali barbarzyńskie narody... Herodot opisuje, że u Persów na dzień rocznicy urodzin zastawiano całe pieczone konie... Wiemy, że w Polsce przed hetmanem dla uczczenia go stawiono także pieczone źrebię. — U Chińczyków, Tatarów i wielu narodów azyatyckich konina uchodziła za przysmak. Virgili wspomina, że Scyci do mleka mięszali krew końską, Horacy, że Trakowie krew koni pić lubili.

Ś. Bonifacy apostoł Niemiec skarżył się przed stolicą rzymską, że Niemcy jedli mięso końskie. Toż samo około 1000. r. zarzucano Irlandczykom. We Włoszech i Anglii zwyczaj ten również się utrzymywał. Ale już w XVII. wieku we Francyi

http://rcin.org.pl

są przykłady karania śmiercią za użycie mięsa końskiego. Około 1793—94 w Paryżu pokryjomu koninę dawano zamiast innego mięsa; a w 1811 dozwolono użycia jéj, co w 1826 potwierdzoném zostało, jako lekarskiém doświadczeniem uznane za nieszkodliwe. — W czasie pochodów Napoleona bardzo często wojsko się karmiło, szczególniéj rosołem z koni.

Od r. 1855 w Paryżu rzeźnie końskie ustanowiono i mięso się to sprzedaje jak inne; najsławniejszy skład jego mają pp. Rollinet et Cie. W r. 1867 zjadł Paryż 2312 starych koni, bo stare są najsmaczniejsze; mięso młodych za twarde. Koń dorożkarski wymęczony ma przypominać zwierzynę. W Wiedniu i Berlinie konina także jest w użyciu; urzędownie dozwolono się nią karmić prawie we wszystkich państwach Europy, nawet w Rosyi. — W południowych Włoszech mięso się suszy na słońcu dla przechowania. — W Anglii, gdzie 125,000 koni rocznie się zabija, najpóźniéj o używaniu ich na ten sposób pomyślano. Nie dziwiemy się temu, człowiek przywiązuje się do konia, a bądź co bądź zjeść przyjaciela (choć się to trafia często) nie wypada — przynajmniéj na pieczyste.

Zo zbiorów
http://rcin.org.pl

Pogardzona i pod płotami tuląca się, okrzyczana z powodu swéj opryskliwości pospolita pokrzywa *(Urtica dioica)* jest wszakże rośliną pożyteczną. Młodą używają u nas na zieleninę, starą karmią chlewnią. Ale oprócz tego ma ona zapomniane zalety, jako roślina włóknista, dająca się zużytkować na równi ze lnem. W Egypcie wyrabiano z niéj nici i sznury; w Kamczatce do dziś dnia jéj tak używają; w Szwecyi i Danii jako zdrowy pokarm daje się bydłu. — Pokrzywa na dobrym gruncie rośnie bujnie, ale na złym wegetuje także, stosując się do okoliczności. — *Kubelka* w czasopiśmie gospodarskiém powiada, że cztery do pięciu razy odrasta, ścięta na paszę. — Uczciwe to stworzenie Boże jest najwcześniejszą karmią zieloną, gdyż o miesiąc wyprzedza Lucernę, a kiedy wszystko wyschnie w jesieni, zieleni się uparcie do mrozów. Wytrzymuje upały i zimna ze stoicyzmem istot sobie podobnych... Ususzone liście pokrzywy dają doskonałą paszę dla owiec i bydła, zdrową i pokarmistą; można je dawać suche lub zaparzane, po funcie do dwóch na sztukę. — Kubelka zaręcza, że mleko krów karmionych pokrzywą jest doskonałe i że wiele goryczy nie nabiera.

Z rozbioru chemicznego wypada, że pokrzywa prawie tak jest pożywna jak koniczyna.

http://rcin.org.pl

Ale co to znaczy reputacya!! Któryżby gospodarz nie ruszył ramionami na tę rehabilitacyę nieszczęśliwéj rośliny? — Nasi koniarze wiedzą o tém dobrze, iż nasienie pokrzywy, dawane koniom z owsem, ma je tuczyć i dawać piękny połysk włosom.

A pomimo to wszystko, wszelkie plugawstwo społeczne nazywamy pokrzywą, chociaż ona więcéj od niego jest warta.

Jako roślina posiadająca włókno sposobne do wytworzenia przędziwa, pokrzywa na szczególną uwagę zasługuje. — Gdy się łodygę pokrzywy zaraz po okwitnięciu zetnie, oczyści z liści, namoczy jak konopie, z paździerzy obije i zmiękczy; da doskonały materyał na powrozy i grube ale mocne tkaniny. — Stosownie przygotowane przędziwo pokrzywiane może nawet posłużyć na płótno.

Pokrzywa, jeśli ją uprawiać kto zechce, sieje się w Październiku, nasienie mięszając z ziemią, nieco gęściéj niż koniczyna. Po zasiewie nie potrzeba ani grabić ani ziemią przysypywać, gdyż pokrycie szkodzi wschodzeniu rośliny. Kubelka pisze, że w pierwszym roku ścinać jéj nie należy, póki się dobrze nie wkorzeni; w następnych latach zbieraną być może dwa razy, w Czerwcu i Lipcu. Pokrzywa daje 16 procentów, gdy konopie 25, ale

http://rcin.org.pl

że dwukrotnie ścinać ją można, zatém dałaby więcéj niż one... Tenże agronom zaleca uprawę pokrzywy na rolach wśród lasu i na stoczystych wzgórzach, których osypywanie przez to się wstrzymuje mocno wkorzeniając.

Oprócz naszéj zwykłéj pokrzywy *(dioica)* uprawa sybirskiéj pokrzywy konopianéj *(urtica cannabina)*, w naszym klimacie dosyć się powodzi.

Zrehabilitujmy nieszczęśliwą roślinę.

Zajmujące są poszukiwania i obliczenia Baxter'a o ludności Anglii i podziale jéj na pewne klasy pod względem dochodów z pracy lub kapitałów. — Baxter robotników samych dzieli na trzy oddziały; w pierwszym z nich mieści zarabiających po 28 do 35 szyllingów tygodniowo, a zatém rocznie od 60 do 73 funtów. — Tych podaje liczbę na 1,123,000 osób. — W drugiéj klasie idą zarabiający od 21 do 25 szylingów tygodniowo, rocznie od 46 do 52 funtów; tych już ma być 3,819,000. Naostatek w trzeciéj klasie mieszczą się zarabiający od 12 do 20 szyłingów, to jest od 20 do 40 funtów... Z doświadczenia okazuje się, że kobieta,

http://rcin.org.pl

dziewczyna i dziecko razem we troje zarobią tyle ile jeden mężczyzna.

Z obrachunku ubogich i nie mogących utrzymać się o własnéj pracy, wypada na Anglią do trzech milionów.

Stosunki zarobkowania są takie, że każdy robotnik w ciągu roku ma jedną dziesiątą prawdopodobieństwa zostać bez zajęcia, a zatem bez chleba. Trzy miliony głów ludzi potrzebujących wsparcia, nie oznaczają prócz tego osób, ale, głowy rodzin. Także cyfra zapomogi wymagającéj ludności z kobietami i dziećmi sięga do przerażającéj wielkości jedenastu milionów ludzi!!

Baxter utrzymuje, że i to jeszcze za mało w stosunku do rzeczywistości, że niezmierne mnóstwo ludzi wlecze się w nędzy i ratuje jak może, do głodowéj śmierci, nie zapisując między ubóż i niewyciągając ręki po jałmużnę.

Statystyczne poszukiwania Baxter'a nad społecznością angielską, jéj dochodami, podziałem bogactwa ogólnego, są smutne, bo wykazują jakąś chorobę w organiźmie, na którą poradzić niełatwo i na którą swoboda ekonomiczna, wolność pracy, najlepsze ze znanych lekarstw nic nie pomagają.

„Położenie Anglii, pisze Baxter, nie czyni ją podobną do wielkiego właściciela ziemi, który ma

http://rcin.org.pl

dochód zapewniony o tyle, o ile on pewnym być może przy wypadkach — ale raczéj do kupca, który kapitałem i energią do ekonomicznéj dorósłszy potęgi, wielu osób egzystencyą ma w ręku.

„Mówiąc o pomyślnych skutkach angielskiego przemysłu, dodaje on, nie zawadziłoby... owe *memento mori* szepnąć po cichu, które towarzyszyło pochodom rzymskich tryumfatorów.“

Baxter lęka się dla Anglii współzawodnictwa Stanów Zjednoczonych, wojny, któraby targowiska europejskie zamknęła i dowóz surowych płodów wstrzymała; jedném słowem... owego ziarna piasku, które skomplikowaną machinę może zahamować i w pędzie zgruchotać. —

Dużo się u nas pisze, choć nie wiele robi około oświaty ludowéj. Spóźniona ta kuracya odbywać się musi z wielką ostrożnością, aby organizmu chroniczną nieświadomością zdrętwionego nie narazić na szwank. — *Gazeta Toruńska* w roku zeszłym umieściła cały szereg artykułów w tym przedmiocie; całe Księstwo Poznańskie składało się przez kilka miesięcy na kilka set talarów na ten cel przeznaczonych, w Galicyi wszystkie stowarzyszenia... które

http://rcin.org.pl

chciałyby uchodzić za stojące na wysokościach wymagań epoki, mówią wiele, obficie i wymownie o oświacie. Ale oprócz ubogich kilku akademików we Lwowie i księgarza rodem z Warszawy w Krakowie, nikt nic nie zrobił. — Mylemy się; Forster mieszkający w Berlinie wydał kilkanaście broszur.

Wszystkiego tego mało, wszystko to niedostateczne... ale dowodzi po raz setny, że my jesteśmy w tém stadium paplaniny, w którém czasem bywają starzy ludzie. Siedzi jegomość w pokoju i cały dzień gderze, usta mu się nie zamykają, ale sam się nie rusza.

Czy oświata ludowa ma być biała czy czerwona, czy przez księży i z pomocą księży, czy dłonią świecką udzielana, w języku ludowym czy salonowym? czy ją począć od tego, czy od tamtego końca? Jak drukować? na bibule czy na welinie? na perkalu czy na papierze? nawet zdaje się, że okładki przyszłych publikacyi poddane są wielce umiejętnym roztrząsaniom... Starzy Polacy mówili w takim razie... gadu, gadu... a psy w krupach... My już tylko gadać i stękać umiemy...

Niech Bóg uchowa od złych posądzeń, ale nikt tak bardzo na sercu nie ma sprawy oświaty, każdy przy tém światełku radby upiec pieczeń swoją, pie-

http://rcin.org.pl

czeń popularności, rehabilitacyi, pieczeń swojéj doktryny, pieczeń swojego talentu, a najbiedniejsi pieczeń swojéj kieszeni...

Nauczcie Maćka czytać... nie frasujcie się tak bardzo o resztę, książki się znajdą... byle ochotę miał do nich zaglądać.

Głosujemy za wydaniem miliona egzemplarzy abecadlnika Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego, za rozpowszechnieniem go jak największém.

Byłby to krok ważny, stanowczy i pewnie w skutki dobre najobfitszy.

Wiecie o tém, że Teofil Lenartowicz, żyjący na wygnaniu we Włoszech we Florencyi (mazowiecki on lirnik pod dzwonnicą Giotta!!) musiał gwoli sercu i gwoli potrzebie pracy, jąć się dłuta rzeźbiarskiego. Nie mogąc śpiewać... rzeźbi... i toć przecie śpiew... zrozumiały wszystkim. — Patrząc ciągle na owe *bramy raju*, ręką Giobertego wyrzezane, natchnął się niemi...

Lud jego pieśni nie słucha... ale są ludzie co na rzeźbiony poemat patrzą i zrozumieją go...

Co go do téj zmiany języka przywiodło, po-

http://rcin.org.pl

wiem, a powiem otwarcie, jak się należy, gdy o gardłową idzie sprawę.

Jedyny wydawca polski, który ma odwagę rachować na publikę, nie przypuszczając, aby polski ogół mógł odmienić uczucia i nie rozumieć swych obowiązków — Żupański, wydał w przeciągu lat ostatnich Bohdana, onego słowika ukraińskiego *Oratorium*, W. Pola *Powódź;* nabył też i nowe, pełne wdzięku śpiewy Lenartowicza. Ale po próbie na Zaleskim i Polu, musiał się zawahać i poezye Lanartowicza nabyte, gotowe leżą a spoczywają w tece. — Nikt dziś poezyi nie czyta...

Smutna, ale najprawdziwsza prawda.

Smak do tego języka bogów straciliśmy, poczucie piękna, miłość pieśni. Zagospodarowaliśmy się, zakłopotali, sprozaizowali, odpoetyzowali, zrzeczywistnieli tak, ale to tak... że pieśni, ani rozumiemy, ani pragniemy, ani czujemy.

Gdy kto na uszy ogłuchnie, trzeba mu mówić przez oczy. Probuje tego języka głuchoniemych Lenartowicz i rzeźbi...

Ale zaprawdę, smutnież to, smutne, nie dla niego, bo z niego poezya w nim zawarta, na ten czy inny sposób wypłynie — smutne dla nas, bo to oznacza, że temperatura duchowa w nas zniżyła się. Nie grzeszym w ogóle zbytnią miłością czytania

http://rcin.org.pl

i pracy, ale pieśnią, można powiedzieć, że się brzydziemy.

Czy myśmy temu winni, czy ogólna atmosfera epoki, która w rzeczywistości uścisku zbawienia szuka? nie wiem. Ależ bez poezyi żyć, bez poezyi być młodym! bez śpiewu i ideału budzić się do życia, to coś rozpaczliwego!! Cóż ci ludzie prozy poczną na starość?

Odlany z bronzu Lenartowicza obraz — powrót do ziemi obiecanéj, nabył w Paryżu hr. Ksawery Branicki; podwójnie mu winszujemy tego nabytku.

Nie możemy się powstrzymać, żeby tu nie zacytować smętnego wiersza Lenartowicza, który on napisał na odwrocie swéj rzeźby (Święci pracownicy) przysyłając ją jednemu ze swych przyjaciół:

. . . . . drogi, na serca pociechę
Gdy mi nie możesz w Polsce dać chateńki,
Weź piórko swoje i machnij od ręki
Taką litewską pochyloną strzechę...
I kawał boru suchego na opał
I kościół, kędy patrzeć sercu błogo,
Ach! i przy którym, gdy dola tak srogą,
Już bym się pragnął do ziemi zakopał.
To mi narysuj do mego albumu
I swe kochane imie umieść niżéj.
Do naszych sosen, tak mi tęskno szumu.
Do naszych mogił i do naszych krzyży.

http://rcin.org.pl

A jeśli prawdę mam już wydać całą,
Do dziecka, coby rękę mi podało,
Do starca, coby uśmiechnął się ku mnie.
Tak żyjąc oto ściśnięty jak w trumnie,
A nie do chwały, Bóg świadkiem, nie do téj,
Która w młodości głowy nam zawraca...
Do Twego serca, o druhu nasz złoty...
Co niesiesz sztandar: wytrwałość i praca!!..

Był czas, gdy garstka ludzi niewielka, siłą i umysłu i ducha swego przodowała cywilizacyi świata, a zwała się ona garść ludzi Helladą — był czas, gdy jedno miasto — *urbs*, *per excellentiam*, potęgą woli i energii panowało światu całemu, a miasto to zwało się tajemniczym wyrazem *Roma*... Dziś przyszliśmy do tego, że siłę narodów i plemion obrachowujemy na liczbę pięści.

Scherzer w Jeograficznym roczniku 1848. przeciwstawi sobie plemiona główne zamieszkujące Europę i oblicza ich siły — trzema ich znamionami: flottą, kolejami żelaznemi i telegrafami. Są to raczéj dowody pracy i działalności, niż sił, bo siły mogą istnieć ukryte w łonie tych plemion, które do zupełnéj samoistości i władania jeszcze nie przyszły. Jakkolwiek bądź, to zestawienie produkcyi

http://rcin.org.pl

plemion jest pewném znamieniem, jeśli nie ich przyszłości, to teraźniejszego ich bytu, jeśli nie ich potęgi *in potentia*, to ich siły *in actu*.

Dla tego rachunek Scherzera ma pewne znaczenie.

Łatwo się domyśleć, że plemiona germańskie musiały w tym rachunku otrzymać pierwszeństwo. Ażeby być wielce sprawiedliwym, statystyk nasz zalicza połowę sił belgijskich do germańskiego, pół do romańskiego plemienia (Wallony); dzieli Austryę na pół także do Słowian (!), na pół do Germanów; tureckie i greckie siły oddaje, bez żalu, całe Słowianom. Nie wiele się niemi pożywiemy.

Wypadek rachunku jest, że plemię germańskie z Anglią, całemi Stanami zjednoczonemi (zaliczonemi także Germanii!!) Niemcami, amerykańskiemi posiadłościami Anglii, Norwegią, Hollandyą, Szwecyą, Austryą (przez pół), Danią, Australią (!), Belgią, posiada na morzu siłę odpowiednią 14 i pół milionom tonn.

Plemię romańskie, Francya, Włochy, romańska Ameryka, Hiszpania, kolonije jéj, Portugalia, pół Belgii, stawi tylko niespełna dwa miliony. Najbiedniéj wyglądają plemiona słowiańskie, Rosya, pół Austryi, Grecya i Turcya reprezentowane przez milion kilkadziesiąt tysięcy tonn.

http://rcin.org.pl

Podobny wypadek daje obrachowanie kolei żelaznych. Szwajcarya, któréj ludność wedle Scherzera jest 69 na sto germańską, liczy się cała do Germanii. Koleje tedy niemieckie obliczone są na 118 tysięcy kilometrów, romańskie na 29 tysięcy, a słowiańskie na siedem. Telegrafy podobnież znowu germańskie rozciągają się na przestrzeni dwóch kroć osiemnastu tysięcy kilometrów, romańskie na 71 tysiącach, słowiańskie na 54. — Obliczenie to nie daje miary zupełnéj sił, nie potrzebujemy tego wskazywać, jest łudzące, bo nie zajmuje w sobie wszelkich przyczyn rozwinięcia, pomocniczych okoliczności i przeszkód wypadkowych.

Od czasu teoryi Darwina, która coraz bardziéj przesięka naukę i oddziaływa nawet na statystykę, różnice rass nabrały nadzwyczajnego dawniéj znaczenia. Teorye materyalistów, do pewnego tylko stopnia usprawiedliwione, dążą do przygniecenia nas fatalizmem nieubłaganym. Dawniéj każdy człowiek pracą ducha sądził się być zdolnym do wszystkiego, dziś z mocy obserwacyi czaszek i różnicy organizmów jedne plemiona skazane są na niedołęztwo wiekuiste, innym powierzone losy ludzkości. Mongoł uważa się za bliskiego krewnego małpy.

Nie mamy najmniejszego powodu kochania Tatarów, Kozaków, Moskali i mongoło-fińskich ple-

http://rcin.org.pl

mion, przyznajemy z ochotą ich bydlęce barbarzyństwo dzisiejsze, ale trudno nam wyrzec, że nigdy się ucywilizować nie potrafią. Człowiek po staremu jest dla nas istotą jedną, różnie zapewne rozwiniętą, ale równie do rozwinięcia zdolną. Na niektórych plemion gałęziach, jak na Moskalach wieki niewoli, zimna, pijaństwa, demoralizacyi, warunków bytu niepomyślnych wyrobiły upadek... Nie przypuszczamy wszakże, aby to, co w nich jest ludzko-Bożego — jeśli się tak wolno wyrazić — nie mogło się podźwignąć.

Nowa teorya wszakże powiada, że prababką człowieka była małpa, a więc dziś pradziadkiem człowieka Moskal być może.

Jak są towary, któremi handel jest wielce rozpowszechniony, tak są wyrazy brzmiące, dobitne, głośne, wielkiego znaczenia, któremi frymark się odbywa wszędzie z dobrym skutkiem.

Naprzykład wyrazu — ojczyzna! — jak nadużyto lekkomyślnie i często niepoczciwie, a zawsze niemal świętokradzko. Ojczyzna winna wszystkiemu, ojczyzna jest celem niby wszelkich czynności, dla ojczyzny się cierpi, śpi, je, blednieje, tyje,

http://rcin.org.pl

a najwięcéj hałasuje i kręci. W imie téj świętéj matki wymagać się godzi wszystkiego, co komu potrzebne...

Był czas — naówczas małemi jeszcze byliśmy dziećmi, gdy nam zakazywano powtarzać — *Jak mamę kocham.* Gdyby téż kto teraz zabronił starym nieustannie się zaklinać na tę miłość ojczyzny, która, gdy prawdziwą jest, cichą bywa, skromną i nigdy o sobie nie mówi.

Gdy kto powtarza, że cierpiał dla ojczyzny, nie wierzcie mu — bałamuci... Ten co dla niéj boleje, boleść swą kryje jak skarb w duszy; gdy mówi, że ją kocha... lekceważy... Jak imienia Bożego, tak imienia ojczyzny lekkomyślnie wyrzec się nie godzi...

Ponieważ tak gawędzim o różnych rzeczach, a nikt nam nie broni zaczepić o jakąś wiadomostkę mniéj rozpowszechnioną, szczególniéj naukową — czemużbyśmy nie mieli sprobować zająć nowemi naprzykład wynalazkami.

Wiek nasz jest bardzo mądry — gdyby równie był dobry i poczciwy, nicby do życzenia nie pozostawało.

http://rcin.org.pl

Otóż w mądrości swojéj wiek ten wynalazł straszną ową *nitroglycerynę*, mięszaninę explodującą niesłychanéj siły.

Ale obejście się z nitroglyceryną, przewożenie jéj, ogrzanie niezmiernie groźném jest, gdy synek młodziuchny téj nitroglycereny, który na chrzcie otrzymał nazwisko *Dynamitu*, posiada wszystkie przymioty matki, a żadnéj z jéj wad. Posłuszny robi co mu każą, a wybryków sobie żadnych nie pozwala.

Dynamit *(Mech. Magaz. Engin.)* jest to najdelikatniejszy piasek przepojony, nasycony nitroglyceryną. Nobel robił z nim mnogie doświadczenia zdumiewające, które dowodzą, że od uderzenia wcale nie exploduje, że ogrzany pali się spokojnie a zarazem lekko gliną pokryty, zapalony z pomocą piorunującego żywego srebra, posiada siłę dziesięć razy większą, niż zwykły proch działowy. — W takim razie rozsadza bryły kamieni, walce stalowe i dokazuje cudów.

Dynamit działa tak samo zanurzony w wodzie. Obiecuje on stać się nową siłą potężną, w wielu razach mogących proch zastąpić, jak skoro cena jego się zmniejszy. Dziś jeszcze funt dynamitu kosztuje cztery razy więcéj niż funt prochu; — ale wkrótce będzie tańszym...

http://rcin.org.pl

Wiek XIX. jest wiekiem powieści, we wszystkich literaturach, w każdym dzienniku powieść gra rolę przeważną, ale dobrych powieści mniéj może niż kiedykolwiek. Dobrą powieść, która się łatwo czyta, zdaje się powinienby każdy módz napisać, mało kto nie próbował, ale nie wiele się to komu udaje.

Najlepsi powieściopisarze zużywają się, nabierają maniery, lub szukając oryginalności, wpadają w dziwactwa.

W ogóle francuska powieść jest jaskrawą, fantazyjną, rzadko na obserwacyi świata i ludzi opartą; angielska drobnostkowo maluje życie i charaktery, ale ma wiele prawdy, niemiecka kusi się o połączenie rzeczywistości z ideałem. Tyle jest rodzajów powieści ile pisarzy. Z nowego pokolenia we Francyi nikt nie zastąpił dotąd V. Hugo, p. Sand, Balzaca, Dumas'a, z nawet Sue... Niemcy mają znakomitych powieściopisarzy w Auerbachu, Gutzkowie, Freytagu, Heysem i Hacklanderze; — Anglia ma swego Dickensa a żałuje Thackerey'a. Wszystkiego tego jednak na ogromną konsumpcyą codzienną nie starczy, a ludziom co smaku w gębie nie mają, dobry i Ponson du Terraill.

Tłumaczeń téż chodzi po świecie mnóstwo: — przeszło do tego, że Francuzi z angielskiego prze-

http://rcin.org.pl

kładają niemieckie platt-deutschem pisane obrazki Fritza Reutera; tłumaczą Turgenjewa i Gogola, niekiedy nawet sięgają i po rzeczy polskie. Ale owe polskie mają tę wadę, że tłumaczenie ich nie idzie do Rosyi, — zatém nie łatwo znajdują wydawców...

Niemieckich nowości w tym rodzaju trudno zliczyć. Do najświeższych należą novelle sławnéj Fanny Lewald pod tytułem: *Villa Riunione.* Przez lat kilka znakomita autorka mieszkała we Włoszech i Szwajcaryi, pobyt ten oddziałał na nią korzystnie, daje się on czuć w nowych opowiadaniach, których dwa tomy zawierają cztery: *Księżnę Aurorę — Smutną historyą — Okręt z Kuby* — i *Domenico.* — Krytyka niemiecka znajduje postęp w tém iż opowiadania mniéj wyraźne są tendencyjne, nie tak filozofią i socyalizmem zaprawne.

W Księżnie Aurorze maluje autorka bardzo wdzięcznie dawną rezydencyą niemieckiego państewka, stolicę z jéj życiem sztywném i metodycznem. — Dziś właśnie te stoliczki przerabiają się nowemi politycznemi stosunkami na ogniska cichéj pracy. Druga powiastka (Smutna historya) jest obrazem życia wiejskiego w Niemczech; głęboko uczutego i z wielką prawdą odmalowanego. — Mniéj szczęśliwa jest novella — *Okręt z Kuby,* pełna nowych

http://rcin.org.pl

szczegółów, ale pospolitsza i niezbyt misternie obmyślana. *Domenico* jest powiastką rzymską, któréj sama miejscowość dobrze uchwycona, dodaje zajęcia...

Wspominamy o tych novellach, bo wolemy tłumaczenia z niemieckiego dla literatury naszéj, niż powszednie powiastki francuskie.

Znany już ze swych wieśniaczych powieści i dramatów *Björnstjerne Björnson*, Norwegczyk, wydał powieść „*Rybaka córka*“ *(Das Fischermädchen)* po niemiecku oryginalnie.

Jest to pewnie pierwsza próba; wprzódy bowiem pisał po duńsku.

Zadaniem tego obrazka jest dziewczę, w którém objawia się powołanie do sztuki dramatycznéj. Uznanie w sobie powołania, siła jego, przygotowanie się do wystąpienia, stanowi przedmiot powieści, która się nieco za efektownie kończy — „W tém podniosła się zasłona.“

Björnson wykończa starannie, może do zbytku troskliwie każdą wprowadzoną postać; jest nieco pretensyonalny, czuć w nim wymuszenie aż do pewnéj afektacyi dochodzące — ale powieść ma poetyczny wdzięk i stworzona ze znakomitym talentem. Niemiecka krytyka zarzuca jéj nieco danizmów w języku, ale ją przyjmuje przychylnie.

http://rcin.org.pl

We Francyi nowy romans V. Hugo *(Par ordre du Roi)*, z którego korekty urywki się zjawiają po dziennikach — wzbudza naturalnie zajęcie.

W naszéj polskiéj literaturze powieściowéj, najciekawszą w téj chwili będzie Bodzantowicza: — „*Rodzina Konfederatów*“ rozpoczęta w dzienniku literackim lwowskim. — Autor znany ze swych opowiadań w Soplicowskim rodzaju, z przedziwnym talentem maluje XVIII. wiek z tradycyi narodowych. Rodziną konfederatów są Pułascy.

Krzyczano na nas, krzyczano za zbyt surowe o Galicyi sądy, ale po cichu ten i ów, bijąc się w piersi powiadał nam: miałeś słuszność. Jeśli co to nieoszacowany *Chochlik* stwierdza w zupełności nasze postrzeżenia i życzliwe uwagi, ostrzejszemi nierównie pociskami wymierzonemi do kraju, którego on jak my pragnie podźwignięcia się, reformy i jak my życzy mu wszelkiego dobra. Ale i on nie szczędzi surowych w bardzo dowcipnéj formie wyrzutów... Kalendarz humorystyczny Chochlika uderza na wszystkie wady, śmieszności i nałogi nieszczęśliwéj Galicyi. Z kolei odzywa się do wszyst-

http://rcin.org.pl

kich niemal klas społeczeństwa i wyśmiewa trafnie słabostki, któreby chciały za cnoty uchodzić.

Kalendarz tegoroczny równie jest dowcipny i charakterystyczny jak przeszłe; formę mu tylko nadało inną połączenie z Haliczaninem. Poczyna się wybornem pożegnaniem 1868 r.:

A dieu, mój drogi, a pokłoń się
Waść tam „kanclerstwu“ odemnie.
„Nadziejom naszym“ też możesz rzec,
Że je wspominam przyjemnie...

Mów im, że próżno dotychczas nam
Ślinka wciąż idzie do gęby.
„Stan oblężenia“, gdybyś tam zszedł,
To daj mu kułakiem w zęby...

W kalendarzu chronologicznym zapisano: Od czasu, jak Chrystus pan okruchami pięciu chlebów nakarmił pięć tysięcy ludu, lat 1871. — Od czasu, jak *Dziennik lwowski* otrębami pięciu półgłówków karmi pięciu abonentów, lat 3.

Każdy miesiąc wyłącznie jest poświęcony pewnemu kółku, klasie lub powołaniu; Styczeń konsorcyonistom, Luty kołtunom, Marzec ultramontanom, Kwiecień mamelukom, Maj dziennikarzom, Czerwiec dzientlemanom, Lipiec tromtadratom, Sierpień biurokratom, Wrzesień artystom, Październik płci pięknéj, Listopad Mandarynom, Grudzień kar-

http://rcin.org.pl

jerowiczom. — Oprócz tego dosyć jeszcze jest dodatków ugryźliwych, zabawnych a diabelnie czasem dowcipnych. Nie chcielibyśmy okradać Chochlika, ale ażeby dać przedsmak jego kuchni, musiemy nieco wziąć z wyśmienitych przepisów jego „nowéj kucharki politycznéj i społecznéj *Boeuf à la mode na zimno.* „Weź spory kawałek chudego, próżnością naszpikowanego i różnemi zagranicznemi przyprawami przyprawionego mięsa wołowego, a oczyściwszy je z wszelkiéj narodowéj cnoty, polej je cynizmem i parfumami; dodaj parę nóg, nieco móżdżgu cielęcego i wiele długów, a przykrywszy mięso cylindrem, duś zwolna w kasynie, albo wstaw za kulisy, aby przez jakiś czas próżnowało i przeżywszy się, pozbyło się zdrowia, wstydu, resztek odziedziczonego majątku i wszelkich niepotrzebnych zasad moralności. Potém wyjmuje się mięso i zastudza w egoizmie, a tak przygotowane ubiera się we frak i glansowane buciki i podaje żonie, dzieciom, krajowi, społeczeństwu „na zimno.“

Równie doskonały jest przepis *Matrony polskiéj w francuzkiém cieście.*

Zalecamy potrzebującym zdrowego rozweselenia nieoszacowany kalendarz Chochlika, który oprócz zdrowego dowcipu zawiera skromnie wszystko to,

http://rcin.org.pl

co pospolite kalendarze poczciwe i spokojne zawierać zwykły; nawet jarmarki i pocztowe informacye.

We Lwowie z nowych pism ukazały się dwa: *Mrówka*, dziennik beletrystyczny i ilustrowany, i *Iris*, ogrodniczo-artystyczny. O obu trudno jeszcze sądzić z pierwszych numerów. *Mrówka* obiecuje się wyrobić. *Iris* zajmuje się teatrem, wojuje z nieprzyjaciołmi dyrekcyi i odcina się krytykom jéj zamaszysto... Z ostatniego numeru dowiadujemy się, że na scenie lwowskiéj grano Laubego „*Złe języki*.“

W Poznaniu od N. Roku zjawiła się *Sobotka*, arkusz ilustrowany na tydzień, pismo tanie i samą swą treścią przystępną przeznaczone na jaknajwiększe rozpowszechnienie.

Życzemy mu go szczerze, bo miejsc opróżnionych po nieboszczykach wyliczonych w Sobótce... bardzo wiele...

Począwszy od *Mrówki* (1821—1822), Weterana, Orędownika, Tygodnika, Roku, Przyjaciela Ludu... ileż to mogił i ile niezapełnionych próżni!

O ile miarkować można Sobotka najprędzéj za-

http://rcin.org.pl

stąpi *Przyjaciela Ludu*, którego *mutatis mutandis* przypomina.

Oprócz tego obiecuje się *Przegląd Wielkopolski* p. E. Kierskiego.

Ale uderzmy się w piersi, dziś, nawet w Poznańskiém, zobojętnienie dla ksiąg i czytania mocno czuć się daje. — Porównywając rok 1840. do 1869. — smutno przyznać... jeśli nie ma upadku, jest przynajmniéj długi i za długi spoczynek. — Możebyśmy nawet bliżéj się wpatrując dostrzegli na fizyognomii społeczeństwa zmianę pewną... skutkiem będącą usposobień zmienionych... Obowiązkiem jest tych, co myślą, pracują i obrachowują przyszłość, ze snu tego obudzić... My spać nie mamy czasu...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1709
1710